

Juliusz Kubel

Blubry Heli przy niedzieli

Media Rodzina 2007

Rozdział „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”

29 października 2006

Tej, wleciał do nas wczoraj z samego rana Młodzianek, wiecie, ten sąsiad z zawodu emeryt, nie. No. I jeszcze dobrze nie przestąpił słomianki, jak woła:

— Dali, sąsiadka, daj mi ruk-cuk dobrej kawy, bo dostanę dylerii!

— Wolno z plackiem, wesele trzy dni! — mój Biniu go sztopnął. — Od kiedy to z ciebie, sąsiad, jest taki amator na podwyższanie ciśnienia? Bo ja zawsze myślałem, że ciśniomierz wykazuje ci, nawet z rana, i tak za dużo!

— Muszę wypić mokę na przebudzenie! — Młodzianek powiada. — Bo ja nie wiem, czy nawet wy... mi teraz się dalej nie śnicie?

— Jak to dalej? — ja te kawę robię i tak do szportu mówię: — Jak to dalej? To znaczy, że o nas miałeś, sąsiad, sen i teraz jawa ci się z nami nie zgadza?

Młodzianek nie dał się wciągnąć w faksy, tylko bez ustanku coś tam pod kluką bręczał, a na koniec dał łyka, drugiego, trzeciego, dopił mokę do fusów, szpycnął na dno kubyszka i powiada:

— Żebym ja umiał sny tłumaczyć, to bym był mądry, a tak, to co?

Nie odzywali my się z Biniem, bo my wiedzieli, że teraz nastąpi opowieść o czymś, co się nikomu nawet nie śni. A czym prędzej Młodzianek się wypowie, tym lepiej, bo potem zapomni.

— Więc śniło mi się, że dostałem do chaty ulotkę — tak nasz sąsiad zaczął. — Ale nie wyborczą, tylko taką normalną. Konkretnie, żeby wyjechać do ty wiecie, Irlandii. No, wzywali tam (mnie i inną wiarę z Poznania) do przyjazdu... nasi! Znaczący wyjechane już poznańskie pyry. Użalali się, że po polsku niby już tam teraz działa cały handel i usługi, ale po naszymu, znaczący pyrlandzku jeszcze nie. A do tego Szkoci są niedaleko i w oszczędności musimy ich prześcignąć.

— Taki miałeś ten sen — ja mówię i robię Młodziankowi drugą dobrą kawę, ale już słabszą, żeby nie pomyślał, że ja się na oszczędzaniu nie znam.

— Tej, na razie to mi się śniło wszystko jak się należy — sąsiad powiada. — Najgorsze dopiero jest teraz, że ja w tym śnie już się pakuję, tak aby do chlebaka... golitko i dwie sznytki na drogę, żeby nie za rozrzutnie... I nagle w telewizji widzę w dzienniku, że rząd wydał kategoryczny zakaz wyjazdu! Ale do kiedy? Ino uważajcie! Aż Irlandia nie zostanie zlustrowana. No bo wiadomo, że to jest zielony kraj i obok miast jest tam dużo wsi, po polsku czytają wu-es-i.

— Łejejkusie kochane! — pomimo wczesnej pory Biniu się ożywił. — A co na to opozycja? Znaczący w tym twoim, sąsiad, śnie?

— Opozycja wydała oświadczenie i złożyła wniosek, ale bez większości! — Młodzianek wypalił. — Taki konkretnie, żeby to władza sprawująca se wyjechała do ty Irlandii! A ludzie wrócili do kraju! Nawet w uzasadnieniu jeden znany złośliwy senator to się wyraził z trybuny, że Dublin w samej nazwie ma zawarte dublowanie, więc dla bliźniąt w sam raz!

— I co, i co? — prawie chórem my z Biniem zapytali.

— No, w tym moim śnie — sąsiad wybąkał — w tym sejmie to zrobiło się zamieszanie jak nie wiem. Bo tak. Z jednej strony dla władzy kusząca była wizja kolonizacji całych

wysp... od Irlandii zaczynając. Ale z drugiej, kolonizować bez... swojego społeczeństwa to jakoś głupio, nie?

— Jakie było głosowanie? — Biniu Młodziankowi przerwał. — Wynik podaj!

— Zez względu — sąsiad wziął wdech — zez względu na dyscyplinę posłów koalicji wniosek nie przeszedł, nawet z poprawką mniejszości, żeby ta podwójna władza wyjechała aby połowicznie, znaczy pojedynczo.

— A co z tą wyśnioną ulotką? — ja się spytałam, bo Młodzianek jakoś nam w tym momencie zamilknął.

— Tego nie wiem — sąsiad westchnął. — Bo w tym śnie włączyłem radio i akurat w ramach aktualności puszczało: „Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta, czy pozwoli panna Krysia, młody ulan pyta”. No a potem mieli ogłosić, kto się kryje pod pseudonimem „Krysia”, a kto pod „Ulan”... No i ja w tym momencie się obudziłem...

— Łejeju, w takiej chwili? — Biniu nie wytrzymał. — Sąsiad!

— No co ja za to mogę! — Młodzianek się zamyślił. — No co ja za to mogę, że sen z powiek mi spędza co inne. To konkretnie, czy mi dzisiaj, w tej Polsce solidarnej, jeszcze raz sprzedadzą na zeszyt kaszoka w sklepiku czy nie?

Mówiła Helcia z Piątkowa. Tak się porobiło, nie. No, komplet nie wiadomo, co gorzej? Śnić o potędze czy się obudzić, nie?